

ZAMYŚLENIA ZE ŚWIĘTĄ SIOSTRĄ FAUSTYNĄ

— 7 —

Obdarowani

Łagiewniki, 19 kwietnia 2009

Przechadzając się wśród tłumów, dyskretnie spoglądam w ludzkie twarze. Patrę na ich gesty, docierają do mnie słowa, obserwuję ich relacje. Jestem w miejscu świętym, świadomy jego niezwykłości, jak i piękna tych, na których patrzę. Myślę, że wielu z nich nosi w sobie świadomość wielkiej wartości człowieka. A jeszcze przed chwilą w tramwaju, na ulicach, w sklepach widziałem wielu innych ludzi, choć przecież takich samych, a jednak innych... Tu ludzie – dzieci Boże i tam też – Boże dzieci, umiłowani. Różnica tkwi w świadomości – inne historie życia, a to samo obdarowanie, to samo wielkie zaproszenie – podjęte lub nie. Zadziwiam się nad tajemnicą ludzkich historii. Naszym wspólnym Źródłem i Początkiem jest Niezmienny, Jahwe, Ten, który JEST. Jakże jednak inne są już pierwsze chwile pod sercem Matki, jak dużo zależy już od tego serca – jak dużo, a jednocześnie jak niewiele. Jest przecież Ten, który JEST, a w Jego rękę życie i czas, i wieczność... *Wieczność, której i ja jestem częścią. Raz stworzony już zawsze żyć będę. Jakże ta perspektywa zmienia moją codzienność – JA JUŻ ZAWSZE ŻYĆ BĘDĘ!*

Ta świadomość przewartościowuje moje priorytety – przenoszę punkt ciężkości z „teraz”, które jest chwilą, na wieczne „teraz” – rzeczywistość, w której oczekuje na mnie Bóg. Wiem, że muszę zaważać o jakości mojej wieczności. Ciągłe czuwanie – łatwo pozostać gołostównym idealistą, którego czyny zaprzeczają deklaracjom. Podejmuję jednak trud – mimo upadków i rozczarowań zaczynam od nowa. Bardzo żywą zachętą są dla mnie słowa Jezusa: „Największą przeszkodą do świętości jest zniechęcenie” (Dz. 1488). Myśl o „świętości” staje się dla mnie z dnia na dzień coraz bardziej naturalna, oczywista, możliwa. Życie teraz i na wieki – dar przeogromny, choć w oczach wielu – utrapienie. Poczucie życia z Bogiem i świadomość mojego ostatecznego celu zmienia moje spojrzenie na rzeczywistość, której bolesny wymiar często pozostaje niezmienny, bądź też zmienia się bardzo powoli.

Rozmyślałam nad niezwykle istotnym fragmentem zapisków Siostry Faustyny, kończących się słowami: „Tym, czym będę żyć w wieczności, już zacznę teraz” (Dz. 887). Widzi ona wszystko przepelnione Bogiem, a najbardziej siebie samą – świętość własnego życia, świadomość obdarowania. Niezależnie od tego, czy moje plany, wyobrażenia będą się realizować, czy też nie, przyjdzie może rozczarowanie za rozczarowaniem, „kłęska za kłęską” (może być i tak) – za punkt odniesienia obieram jednak wieczność: Bożą rzeczywistość, w której dopatruję się tajemniczego sensu wszystkich rzeczy. Szkoda tracić czas – „tym, czym będę żyć w wieczności, już zacznę teraz”. Tak jak potrafię – z początku zapewne koślawo i topornie, ale wierzę, że z pomocą łaski nie ulegnę zniechęceniu. Pomóż mi, Siostrze – Ty, która zaufałaś radykalnie.

Jak pomóc ludziom nieświadomym obdarowania, rozczalonym, wyniszczanym przez bierną agresję? Będę prosić, by ich także dotknęła potężna łaska, która ściąga zasłonę z oczu, rozświecila spojrzenie, napelnia nadzieją nawet wbrew nadziei.

Mateusz